

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Codziennne pismo białostockie

10 gr.

10 gr.

BIAŁYSTOK, Niedziela 24 listopada 1935 r.

## Mordercy min. Pierackiego przed sądem

# Sensacyjny zwrot w procesie

## Jeden z oskarżonych zeznaje po polsku

Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego nie odbiegło od poprzednich, jeżeli idzie o demonstracyjną taktykę oskarżonych.

To nagle „zapomnienie” języka polskiego, którym oskarżeni doskonale władali i władają do dnia dzisiejszego jest, jak się wyraził prok. Rudnicki, tak przejrzystą demonstracją, że oskarżeni sami chyba nie mogli rościć sobie pretensyj, że sąd konsekwentnie do demonstracji dopuścić nie może. Sala sądowa jest miejscem, gdzie rozpoznaje się sprawę morderców, a nie polem do demonstracji.

Około godz. 10.50 wprowadzono następnego z kolei oskarżonego Jakóba Czornija.

Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, o postaci mocno odbijającej od sylwetek pozostałych oskarżonych. Wpływa na to skromny, a raczej biedny jego ubiór. Twarz przekrzywiona w lekkim grymasie, staje się bielsza, gdy na podjum ukazuje się Sąd.

Przewodniczący zadaje wstępne pytanie, czy oskarżony przyznaje się do zarzucanych mu czynów? Na Czornija ciężko oprócz zarzutu, że należał do O.U.N., fakt, iż dal on w swym mieszkaniu w Lublinie schronienie, uciekającemu po dokonaniu morderstwa s. p. Pierackiego, Grzegorzowi Maciejce.

Czornij na zadane pytanie odpowiada:

— Ny...  
Przewodniczący przypomina o obowiązku mówienia w języku polskim, który oskarżony doskonale zna, gdyż był studentem prawa Uniwersytetu Lubelskiego.

Oskarżony Czornij:  
— Proszu Wysokocho Sudu...  
Przewodniczący:  
— Proszę siadać.

Osk. Czornij w dalszym ciągu mówi po ukraińsku. Padają słowa:

— Organizacju... Prindleżal...

Ponieważ mimo zwróconej uwagi osk. Czornij nie milknie, eskorta wyprowadza go z sali.

Sąd przystąpił do odczytania zeznań, już złożonych uprzednio.

Najciekawszy ustęp z nich dotyczy faktu przenocowania u Czornija Maciejki.

Czornij mieszkał w Lublinie przy ul. Wesołej nr. 10 u niejakich Maciejewskich. Pokój wynajmował pod warunkiem, że mieszkać w nim mogą również inni sublokatorzy. 16 czy 17 czerwca 1934 r. Czornij po powrocie do domu około godz. 12-ej w nocy został zawiadomiony przez Maciejewską, że przyszedł do niego jakiś mężczyzna. W pokoju Czornij zastał nieznanego mężczyznę. Nazwiska, jakie podał przy przedstawianiu się, nie dosłyszał. Przybyły oświadczył, że jest nauczycielem z lubelskiego i udaje się w stronę Lwowa. Mężczyzna tego Czornij opisuje jako wzrostu wysokiego, szczupłego szatyna, bez pląsacza ubranego w marynarkę i długospodnie koloru brązowego. Na nogach miał czarne pończotki. Twarz miał bez zarostu. Włosy gęste, zaczesane do góry. Czornij utrzymuje, że z nim wcale nie rozmawiał. Nazajutrz rano około 9-10, gdy oskarżony leżał jeszcze w łóżku, mężczyzna ów wyszedł, powiedziawszy „dowiedzenia”.

Nieznamy wyszedł z gołą głową i długiego Czornij nie wie, czy miał kapelusz lub jakieś nakrycie głowy. Mówił zupełnie poprawnie po polsku bez żadnego akcentu. Co się z nieznanym później stało, Czornij nie wie.

Po odczytaniu zeznań osk. Czornija przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę.

Po przerwie adw. Hankiewicz stawia wniosek, aby z akt śledztwa odczytać dane dotyczące choroby Czornija.

Sąd przychyliła się do tego wniosku. Zostaje ustalone, że Czornij na początku roku podczas pobytu w więzieniu w Warszawie popadł w rozstrój psychiczny, spowodowany przebywaniem w celi. Jest to choroba, na którą często zapadają więźniowie i nawet nazywa się psychozą więzienną.

Stan zdrowia osk. Czornija znakomicie poprawił się po przeniesieniu go do Tworek. Tu biegli psychiatrzy orzekli, iż Czornij jest zupełnie zdrow.

W każdym razie dla zapobie-

żenia chorobie jest rzeczą wskazaną, aby więzień nie przebywał w celi samotnie.

Adw. Hankiewicz prosi o ustalenie, czy zarząd więzienia zastosował się do tej opinii lekarskiej.

W tem miejscu wstaje prok. Żeleński i zapytuje osk. Czornija, czy nie ma on towarzysza w celi.

Prezes Posemkiemcz zwraca się do osk. Czornija:

— Czy oskarżony będzie odpowiadał po polsku?

Czornij: Ny.  
Prok. Żeleński, zwracając się do Czornija:

— Czy oskarżony nie ma towarzysza w celi?

Osk. Czornij: (po polsku):  
— Nie.

Prok. Żeleński: Przymagam się do wniosku pana obrońcy.

Sąd zarządził przerwę godzinną.

Po przerwie prezes Posemkiemcz ogłasza:

Sąd stwierdza, że osk. Czornij od pewnego czasu przebywa w izolacji. Sąd zmienia zarządzenie i nakazuje osadzenie osk. Czornija w towarzystwie.

Przewodniczący zmienia kolejność przesłuchania oskarżonych i na salę zostaje wprowadzony osk. Roman Myhal.

Myhal o twarzy pociągłej z dużymi oczami, niestarannie ogolony i również niestarannie uczesany, już na pierwsze wejście nie wzbudza dodatniego wrażenia.

Ubrany jest w mocno podniszczoną granatową marynarkę, z pod której widoczny jest gruby brązowy sweter. Jak i osk. Czornij, Myhal nosi kolnierzyka.

Zdawało się, że i tym razem zagra się ta sama demonstracja, jaką zastosowali współtowarzysze Myhala.

Ale już pierwsze chwile zwiastowały, że będzie sensacja.

Dokończenie na str. 7-ej.

## Obniżka cen cukru i węgla

### Automatycznie nastąpi potanie elektryczności

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów zatwierdzono preliminarz budżetowy, który zostanie przesłany do Sejmu. Dalej omawiano projekty kilku nowych dekretów. Między innymi omawiana była sprawa obniżki cen kartelowych. Sprawa ta jest w zasadzie już przesadzona. Prace komisji jeszcze trwają. Wiadomo już, że w pierwszym rządzie obniżona zostanie cena cukru oraz węgla, a więc

dwóch niezmiernie ważnych artykułów skartelizowanych.

Obniżka umożliwiona zostanie również przez poniesienie pewnych ofiar ze strony państwa. I tak rząd obniży akcyzę za cukier oraz taryfy kolejowe. Przypuszczalnie kilo cukru w detalu kosztować będzie 1 zł. Obniżka węgla ma wynieść 20 proc. Obniżenie ceny węgla spowoduje niejako automatycznie obniżkę

prądu elektrycznego i gazu, oraz szeregu artykułów przemysłowych, gdyż węgiel odgrywa w każdej produkcji poważną rolę.

Wedle utrzymujących się wiadomości nastąpić ma ogólne obniżenie emerytur Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Będzie to zasadnicze obniżenie niezależne od obecnej obniżki dokonanej na podstawie dekretu wprowadzającego obniżenie emerytur podatkami.

## 70 osób zabitych podczas burzy

### Żywiotowa klęska nawiedziła Włochy

NEAPOL, (PAT). Nad całe mi południowymi Włochami przeszły niezwykle silne burze, które spowodowały olbrzymie straty.

Oficjalnie zanotowano 57 wypadków śmierci. Kilkaset osób jest rannych. Wszystkie rzeki i strumienie weszły w wyjątkowo wielkie szkody.

W Catanzaro Sala dwa domy zawały się. Pod gruzami

zginęło 9 osób. W Catanzaro Marina zanotowano 5 wypadków śmierci. W pobliżu stacji atane zawały się domy. Z 300 gruzów wydobyto zwłoki trzech osób. W akcji ratunkowej biorą udział karabinierzy i oddziały faszystów. W miejscowości Serra San Bruno zawały się również domy, grzebiąc 14 osób.

W wezbranym potoku Mussofile utopiło się 10 osób.

Komunikacja telegraficzna i telefoniczna, na całym obszarze nawiedzonym przez katastrofę, przerwana.

RZYM (PAT.) Według ostatnich danych podczas katastrofalnej burzy, która przeszła nad Kalabrią, spowodowała powódź, utraciło życie 70 osób. Wyrządzone przez burzę szkody oceniają na 20 milionów lirów.

## Mussolini demobilizuje 100.000 żołnierzy

LONDYN, (PAT) — Na temat zamierzonej remobilizacji 100.000 żołnierzy włoskich przez Mussoliniego, „Morning Post” pisze, co następuje: „Wiadomość ta jest w Londynie uważana za dowód, że żywienie milionowej armii poważnie nadwyręży skarb włoski. Zarządzenie to, które zbiega się

z zastosowaniem sankcyj, uważane jest za znamienne dla wewnętrznej sytuacji Włoch. Wskazuje ono, że wyżywienie ludności jest w obecnej chwili ważniejsze od przygotowań wojennych.

W rządzie brytyjskim bynajmniej nie ma tendencji doszukiwania się w tej decyzji Musso-

liniego gestu dobrej woli międzynarodowej. Rozmowy Mussoliniego z Drummondem w sprawie obopólnego zredukowania sił zbrojnych w obszarze morza Śródziemnego spełzły na niczym i niema żadnych oznak, aby miały one znowu być podjęte” — kończy dziennik.

## Rząd Laval'a zagrożony

PARYŻ, (PAT) — Opinia publiczna w napięciu nadal śledzi przebieg rozgrywki politycznej między lewicą a rządem. Sytuacja nie ulega dotychczas wyjaśnieniu.

Radykalna „Oeuvre” w ten sposób ocenia sytuację: Jeśli chodzi o politykę dekretów gospodarczych, to nie ulega wątpliwości, iż sytuacja rządu ulega poprawie.

W sprawie lig faszystowskich socjaliści wypowiedzieli rządowi formalną wojnę, wzywając delegację lewicę do poparcia ich stanowiska. Pełniący twierdzą — pisze dziennik — iż w takiej sytuacji nie można wy-

brać przy pomocy manewrów taktycznych. Jeszcze więksi pesymiści wymieniają nawet w kuluarach izby nazwiska ewentualnych kandydatów na premiera, jak np. Bouisson, Herriot, Mandel i Pietri. W każdym razie sytuacja od kilku dni ulega ciągłym i nieoczekiwanym zmianom, trudno jest snuć jakieś przewidywania.

Według „Populaire” w kuluarach izby zgodnie uważają, że o losie rządu zadecyduje debata w sprawie działalności lig patriotycznych. Do debaty tej prawdopodobnie dojdzie już na pierwszym posiedzeniu parlamentu.

## CHORE NERKI

to zepsute filtry organizmu

Oddają bowiem one pęcherzowi moczkę złe przefiltrowaną, wpływając przez to na zatrucie organizmu wskutek niewydalenia zeń szkodliwych substancji. Ziola Magistra Wolskiego „Urosa”, zawierająca rzadką roślinę indyjską *Orthosiphon* o własnościach moczopędnych i dezynfekcyjnych pobudza nerki do prawidłowego działania. Stosują się przy cierpieniach nerek, miedniczek nerkowych, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych.

Ziola ze znak. ochr. „Urosa” do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. WOLSKI,  
Warszawa, Ziola 14 m. 1.

## Czy jesteś członkiem LOPP

KIO! Sziller Szkolnik psychografolog. Redaktor pisma „Swit”, (Wiedza Tajemna), autor prac naukowych o kreacji charakteru, zdolności, przeznaczeniu. Słynne medium Evigay w transie odgrywa lufona, nazwisko. Wyszczególnia najważniejsze fakty życia. Przeciera cięty dzień. Jeżeli wapizis, napisz list, urodzenia, utrzymasz próbna analiza — horoskop bezpłatnie. Na koszt przesyłki — kancelaryjne załącz jeden zbity znaczkami pocztowymi. Warszawa, Redakcja „Swit”, Żulińskiego 9.



Od młodości do starości będziesz mieć **ZDROWE ZĘBY**  
Używaj stale **AGATOL** pastę do zębów **ST. GÓRSKIEGO**

**TAPCZANY** najodporniejsze, ceny fabryczne. Kuchnie. Wybór ładnych mebli, Radecki, Nowy Świat 30. wprost Chmielnej.

## Napoleon Sądok

# Wycieczka za ocean

Ameryka! Kraj miliardów, wynalazków i drapaczy chmur, kraj o poznaniu którego marzy każdy Europejczyk, na pana Pipmanie wywarł jak najgorsze wrażenie.

Pan Pipman, właściciel sklepu z obuwiem na Nowolipkach, wybrał się z turystyczną wycieczką do Ameryki i wrócił mocno rozczarowany.

— Nic ważnego ta cała Ameryka — opowiadał po powrocie. — Wyrzucone pieniądze. To jest przereklamowany kraj. Ona mi się wcale nie podobają.

— Dlaczego? — pytali słuchacze.

— Przedewszystkiem źle leży.

— Żle?

— Chyba. Co to jest za po-

łożenie za oceanem? Żeby do takiej Ameryki nie można było się inaczej dostać, tylko okrętem? A jak ktoś nie może jechać okrętem?

Ludzie narzekają, jak mieszkają na Żoliborzu, że zła komunikacja. Niech spróbują jeździć do Ameryki! Dopiero zobaczą co to jest komunikacja.

— Ja jeden raz jechałem i mam dosyć na całe życie.

— Tak panu źle przeszła podróż?

— Żle, to mało. Okropnie! Nie mogłem jeść, nie mogłem pić, nie mogłem leżeć i nie mogłem stać.

— A co pan mógł?

— Mogłem umrzeć. Ale na szczęście dojechałem żywy. Wierz mi pan, to morze może być dobre dla morskich wilków. Ale dla spokojnego obywatela ono się nie nadaje do jeżdżenia.

Pan się możesz wykapać w morzu, pan możesz jeść morskie ryby, ale jeździć po morzu ja panu nie radzę.

Przedewszystkiem ono się strasznie rzuca. I dlaczego? Przecież bilet na okręt kosztuje ładne pieniądze? I wszyscy płacą!

Pomimo to morze się ciska i ciska, coś okropnego. Bałwany skaczą na prawo i na lewo i podrzucają pana, jak piłkę.

Rzeczywiście one się dobrze nazywają. Prawdziwe bałwany! Taki jeden bałwan z drugim nie rozumie interesu. Zamiast dać spokojnie płynąć okrętowi, żeby nie zniechęcać ludzi do jazdy, to te głupie bałwany skaczą i rzucają ze statkiem jak skorupę i odstrasza klientów.

Ja naprzykład już nigdy drugi raz nie pojedę morzem.

Przez całą podróż nic nie jadłem. Nic nie mogłem wziąć do ust. I zresztą poco? Niema celu. Mam zjeść, żeby po chwili wszystko oddać do morza? Poco? Już lepiej bez jedzenia od razu wrzucić obiad do morza. Poco się niepotrzebnie fatygować?

Ze spaniem jeszcze gorzej. Do spania miałem tak zwana kajutę. Pokój na okręcie nazywa się „kajuta”.

Dopiero tam zrozumiałem, dlaczego pokój musi mieć cztery ściany, sufit i podłogę. Żeby z niego nie można było wylecieć.

Bo jak tylko bałwany na morzu zaczęły skakać, to pan masz wrażenie, że ściany w kajucie grają w futbol, a pan jesteś dla nich piłką.

Jedna ściana pana rzuca na drugą, druga ściana pana rzuca na podłogę, a podłoga pana rzuca na sufit.

I to się nazywa, że pan śpi.

zanim jego następcą, jest zwolennikiem szybszego działania.

Armia włoska nie może jednak wykazać znaczniejszych zwycięstw. Trudności terenowe są wielkie, a obok tego armia włoska nekana jest napadami z zasadzek. Armia abisyńska natomiast jest dotąd niezmobilizowana, działając jedynie poszczególne grupy.

W ostatnim tygodniu zarządzono koncentrację wojsk abisyńskich i armia przygotowuje się do ataku planowego. Niektóre depesze doniosły nawet o pierwszych większych zwycięstwach armii Negusa, przyczem wojska abisyńskie miały się nawet wdrzeć do Somalji włoskiej.

Na odcinku dyplomatycznym z targu abisyńsko-włoskiego, należy

zanotować wręczenie odpowiedzi oddzielnych przez większość mocarstw na protest rządu włoskiego w sprawie sankcyj. Odpowiedzi rządów, biorących udział w sankcjach, powołują się na odpowiednie uchwały Ligi Narodów i wskazują, że nie mają żadnych wrogich zamiarów wobec Włoch oraz wyrażają nadzieję, że zatarg zostanie niebawem zażegnany.

Sankcje przeciwko Włochom weszły w życie dnia 18 b. m. Z dniem tym ustał eksport wszystkich zakazanych towarów, zaprzestano wszelkich transakcji finansowych. Włosi odpowiedzieli na sankcje bojkotem wszystkich towarów zagranicznych oraz wprowadzeniem daleko idących ograniczeń w spożyciu.

Sytuacja wewnętrzna we Francji jest naprężona. Lewica żąda od Lavalu rozwiązania faszystowskich lig z Krzyżem Ognistym na czele. Od uwzględnienia tego żądania, zależny jest dalszy byt rządu. Lewica ma ostatnio bardzo wiele do zarzucenia Lavalowi, ale, uważając atak na niego od strony gospodarki finansowej za trudniejszy, postanowiła uderzyć

z innego odcinka. Czy atak się okaże najbliższą przyszłość.

Chwilowo nastąpiło również ożywienie na odcinku polityki zagranicznej. Laval, po nieudanych rokowaniach, bada podobno teren niemiecki. Zdania są odnośnie do tych kroków, jak już raz donosiliśmy, podzielone. Niektórzy są bezwzględnie przeciwni jakimkolwiek zbliżeniu z Rzeszą Niemiecką. Ci też twierdzą, że do Niemiec wogóle nie można mieć zaufania, a w szczególności do obecnego rządu.

Przed kilkoma dniami, ambasador Francji w Berlinie po krótkim pobycie w Paryżu, został przyjęty przez kanclerza Hitlera w obecności niemieckiego Ministra Spraw Zagranicznych, barona Neuratha. Rozmowa trwała około 2 godzin i jest obecnie tematem różnych dociekań. Przebiegu rozmowy nie podano, oczywiście, do wiadomości publicznej. Przepuszczają, że chodzi o zbliżenie między obu państwami. Niemcy zapewne proponowały Francji umowę dwustronną. Nie znamy, jak zaznaczyliśmy, treści rozmowy, a więc i odpowiedzi rządu francuskiego, ale cała prasa francuska zgodnie zaznacza, że Francja takich propozycji przyjąć nie może i nie przyjmie.

Rząd francuski nie zgodzi się na zawarcie dwustronnej umowy z Niemcami, porozumienie z Rzeszą Niemiecką może być oparte jedynie na znacznie szerszej płaszczyźnie.

Krok niemiecki ma na celu przede wszystkim rozbić umowę francusko-sowiecką, która za kilka dni będzie tematem rozpraw w parlamencie francuskim. Wydaje się bardzo wątpliwym, by ta kombinacja udała się niemieckiej dyplomacji.

Tymczasem na Dalekim Wschodzie gromadzą się ciężkie, ołowiane chmury, które mogą sprowadzić burzę. Japonia liczy na bezsilność mocarstw zachodnich i dlatego nie ogląda się na nikogo. Ale, czy nie wpadnie, czy nie omyli się?...

Nasz laureat gra już w teatrze

(H. L.). Jeden z laureatów konkursu „Ostatnich Wiadomości” Jerzy Michalewicz został w wyniku konkursu zaangażowany do filmu „Jasnie Pan Szofer”. Po odegraniu tam wdzicznego epizodu otrzymał od razu pracę w teatrze Kameralnym, gdzie gra obecnie rolę młodego architekta w sztuce „Budowniczy Solness”.

Widzimy więc, że szczęście sprzyja naszym laureatom. Stawiają coraz dalsze kroki w dziedzinie już nie tylko filmowej, ale i teatralnej. Jest to o tyle wielki sukces naszego młodego laureata, że występuje na poważnej scenie i w takiej sztuce, jak arcydzieło Ibsena. Skorzysta też wiele, pracując z mistrzem Adwentowiczem, który w roli tytułowej stwarza jedną z swych najwspanialszych kreacji teatralnych. Drugą główną rolę tej sztuki kreuje Grywińska, grając z przejęciem i dużą siłą wyrazu. W pozostałych rolach zaznaczyły się dodatkowo: Chojnacka, Roslan, Bystrzyńska i Krokowski. Jako dekorator zadebiutował nad wyraz pomyślnie Lucjan Adwentowicz, syn mistrza Karola. Naszych Czytelników zachęcamy do przekonania się, jak jeden z członków naszej Rodziny Czytelniczej zdołał już wypłynąć na szerokie wody filmu i teatru.

# MIŁOŚĆ NA BEZDROZACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

„Proces o szantażowanie rodziców”... „15 lat szantażowali rodziców”... „Niezwykłe metody narzeczonego — szantażysty”... „Współniczka czy ojczyma?”... „Bredne sprzeczki niepożądanego zięcia”... „W kręgu nienawiści”... „Kobieta ogarnięta niepojętą miłością”... „Miłość która zaslepiła”... „Żyje obrzydliwym życiem”... „Naga kobieta na hotelowym korytarzu”... „Hartglas skazany na półtora roku więzienia, Chencnerówna — uniewinniona”... „Tajemnicze zaginięcie Chencnerówny — Hartglasowej. — Wielki nakładca amerykański proponuje jej 50 tysięcy dolarów za wydanie pamiętników”. „Czy ujrzymy na ekranie historię życia Chencnerówny i Hartglasa”...  
 Przez szereg dni te i podobne tytuły kłuły moje oczy, a atmosfera sali sądowej wprowadzała mnie w stan odurzenia i odrośnięcia.


Bieda, w jakiej się znalazłam, opuściwszy ławę oskarżonych, nadal utrzymuje mnie w tym stanie. Tak! Zgodziłam się pisać pamiętniki. Zgodziłam się nie dlatego, żeby za coś żyć, przeciwnie jestem córką „milionera” warszawskiego. Czynie to dlatego, by oczyścić się przed oczami opinii publicznej. I jeszcze jeden powód, dla mnie może, przyznaję szczerze, niezasadniczy, ale na pewno ważny dla tych wszystkich rodziców, którzy mają córki, trzymane pod rodzicielskim dachem jako przedmioty do zbycia do czasu kupienia męża za mniejszy lub większy po-

gwałt z burzami i ludźmi, jakich los pozwolił mi poznać, a potem długie lata dławienia się z narastającą wokół mnie nienawiścią i... miłością, tak miłością mego brata, która na mnie zaciążyła jak przekleństwo!  
 Wspomnienia mego dzieciństwa w przeciwstawnym do tego, co danem mi było przeżyć, są blade i nieciekawe. Jestem córką bogatego importera futer. Wychowałam się więc w atmosferze dobrobytu. Oioczona nawet zbyt czynną, skazaną, jak wszystkie dziewczęta z bogatych żydowskich domów nato, by po skończeniu szkoły średniej i ewentualnie wyższej bywać w teatrze, w cukierniach i czekać, aż rodzice znajdą mi męża i wydadzą mi za dobrą zapłatą.  
 Byłam w domu pieszczona, jako bodajże najbardziej ochowane dziecko. Nietylko rodzice, ale i bracia otaczali mnie troskliwą opieką. Szczególnie Marek, jak daleko mogę sięgnąć pamięcią, obdarzał mnie wielką czułością.  
 W atmosferze bez chmur, w cieple rodzinnej miłości dożyłam 17 roku mego życia.  
 Wtedy przyszła miłość...  
 Przyszła miłość, a wraz z

nią... nie wiem, czy niebo, czy piekło rozpuściło nade mną burzę czarnych dni, przesywaną błyskawicami dramatycznych napięć, splecionych słonecznymi godzinami szczęścia niezmiernego...  
 Przyszła miłość, a przyniosła mi ją człowiek... Nie, nie chcę pisać zarzeka, co o nim myślę... Powiecie: że przemawia przede mną urok, jaki na mnie rzucił. Niech naszą miłość i nas samych, pokaże historia naszego wspólnego życia.  
**Mój pierwszy bal i „on”**  
 Mój pierwszy bal na Sylwestra. Przeżywałam to, co przeżywa każda dziewczyna, kiedy po raz pierwszy włoży jedwabną sukienkę i dziesiątki razy przegląda się w lustrze. Serce biło mi radośnie. Czulałam się nareszcie dorosłą. Pełna nadziei i ciekawości życia, które otwierało się przede mną, stawałam na jego progach z uśmiechem, w chorze zachwytów rodziny i bliskich.  
 Przyjaciółka, która mi towarzyszyła, nachyliła się do mego ucha i szepnęła:  
 — Spotkamy się na balu z pewnym przystojnym młodzieńcem...  
 Dotychczas młodzieńcy interesowali mnie niezmiernie mało. Owszem, prowadziłam z

przyjaciółkami rozmowy o chłopcach, bo one o nich mówiły. Nie interesowałam się żadnym. To też i ta zapowiedź nie zrobiła na mnie żadnego wrażenia. Dalsze uwagi przyjaciółki raczej zmniejszyły moje zainteresowanie:  
 — Tańczy naprawdę nie-  
 szczególnie — mówiła, — jednakże jest bardzo interesujący.  
 Szłam na bal! Cóż mnie mógł obchodzić jakiś młodzieniec, który „tańczy nie-  
 szczególnie?” Szłam tańczyć, przede wszystkim tańczyć, upoić się ruchem, swoją własną młodością, swoją „dorosłością”, którą ukazać pragnęłam właśnie w tańcu!...  
 Koło uszu puciła dalsze słowa:  
 — Był w Rosji, wiele przeżył... Wiesz, jest przytem niezmiernie sentymentalny... Nie-  
 przeciętnie ciekawy człowiek... Przekonaś się sama.  
 Kiedy przestała o nim mówić, zapomniałam o nim natychmiast! Trzeba było jechać... Jeszcze raz sprawdzić, czy włosy dobrze leżą, sukienka, pantofelki, pończoszki...  
 A jednak... Ledwie zdążyłam przestąpić próg balowej sali, odmieniło się wszystko! Przestały mnie ciekawić wspaniałe toalety, uwydatniające się w powodzi świateł, ledwie zdołałam uchwycić pierwsze spojrzenia, które skierowane były na moją osobę. Bo-  
 wiem już przy wejściu, przyjaciółka dotknęła mojej ręki:  
 — Pozwól, kochanie — usłyszałam. — Pan Hartglass —  
 przedstawiła mi.  
 Spojrzałam.

Patrzył mi prosto w oczy. I ja nie mogłam oderwać oczu od niego. Widziałam go po raz pierwszy, a miałam uczucie, jakbym w te oczy już patrzała, jakbym znała je dawno, jakby mi były bliskie, najbliższe...  
 D. c. n.

**ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA.**  
 są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.

— Słabe głowe do tronek wiedzisz masz — mówi — żeś się już panciu w drebiezgi zalał. Jakie sto osiemdziesiąt tysięcy? Chyba na księżycu?  
 Ale on znówił swoje, że nie na żadnym księżycu, tylko żywo gotówko w Pekao.  
 — No, tera to abo mię króliki po mózgu od monopolki tańcuje, aboś dziedzic szanowny w swoich szczeniackich latach w głowę przez krowę kopnięty być musiał! — rozżość citem się.  
 — Wicek, skądś ty tech tysięcy raptem nabrał?  
 A ten sie zszerebił, mryga na mnie i pod stołem mie kopie, żebym się przymknął. Tylko że sie pomylił i zamiast mnie to teścia kopytem w odcisk zapałił. Wrzasnął dziedzic i za odcisk sie zapał, ale sie tropnoł, że coś tu nie sztykuje.  
 — Zięciu kochany — powiada — pokaż no te książki pocztowe, bo goście nie wierzą.  
 Kręcić zaczął Wicek, ale jak famielja na niego wsiadła, tak pokazuje. Patrzem, faktycznie sto osiemdziesiąt tysięcy złotych jak byk stoi, ale jak sie dobrze przyjrzelim, to widziam, że faktycznie było tylko sto osiemdziesiąt złotych, a „tysięcy” to już Wicek sam rodzono grabo dobazgrał.  
 Teś sie narazie nie zmiarkował, tak jeszcze ze ślubem poganiał, żeby sie „dobra partja” nie rozwiała. Zesiniał dzie dnie ze złości i ryczy:  
 — Oszukaństwo, panciu!... ..zabije drań!... zakatrupie!...  
 — i rrrymś kochanego zięcia półmiskiem z pieczonym prosiakiem w łeb; Wicek sie odwdzięczył i widelcem teścia w oko. Ten znówił Wicka nadziewano kaczko w zęby, to Wicek łap za wazę z gorąco zupo rakowo i w łyse mózgownice teścia celuje, ale do celu tylko waza doleciała, bo zupa za dekolt prababci po drodze wleciała.  
 Babcia, ciocia, teściowa i ta Fibdzia pomgleli... goście do Wicka z naczyniami sie rwo, tak my w obronie pana młodego stajem, i na obliczach jem całe weselne i ślubne wyprawe rozwalamy.  
 Raban sie zrobił, jak wielka cholera. Całe ubielowanie rozchromolili i przez okno do ogrodu wiejem, a stamtąd warrenki pokojowe dyktujem. Ale sie kazali Wickowi na oczy nie pokazywać i gdzie pieprz rośnie wyrwać.  
 No, i ma chłopak teraz życie złamane, ni pies, ni pchła. Słomianem wdowcem sie został, ani żony, ani krów nima, do sypialni nie puszczo, źreć nie dadzo, a obźenieć sie drugie raz też nie może.

# Feluś Szpadrynka i ferajna

### Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego”

Przez te niedoszłe nieboszczki Warelce w takie długie wdepnęłam, że nie mogłam się przed wierzytelami ognać, a tu na ochłaj takzesamo nina. Zaczęłam z ferajno razić i wykompinowałam, że ni ma jensego ratonku, tylko jeden z nasz bogato obźenieć sie musi.  
 Wiadomo, że żaden na ochotnika w magiel małżeński pchać sie nie chciał. Znakiem tego wzięłam dwie zapalki z lebkami i jedno bez, i mówię, że losować będzie. No i los na wicka padł.  
 — E, tej ochłaiary, to żadna nie zechce! — mówię. Ale sie Wicus obraził:  
 — Żeby ja jech tylko zechciał — powiedział. — Zobaczcie wiele na mnie poleci!  
 Zaraz na drugi dzień w kuljerku matrymonjalnym wydrukować kazal, że niby jest przy stojniak, fors’ sty i dziewicy z gustem, biustem i takzesamo z grubszo kabzo poszukuje.  
 — Guz’k z ‘ego będzie! — myślę — Tego towaru to tera na rynku nima.  
 Lemczasem nie przeszło coś trzy dni, aż tu pod „latające flondre” włata zziązany Wicek, a na grzbiecie całe skrzynkie pachnących liścików trągnął. Aż mie zatkalo z dziwoty wielkiej, że jeszcze tyle dziewięć pierwszego gatunku w panieństwie się uchowało.  
 Całe noc te perforowane liściki czytałim. Choroba wi, ko-

go tata nie było! Najwięcej to sie garkotłuki czyli kuchty do tego magla małżeńskiego rwali, ale i pensjonarków nie brakowało, a każda swoje fotografe i kwiatki suszone przylączala, a co slowo to „kocham!”  
 Ale najbardziej mnie sie spodobala jedna dziedziczka, co sie panna Fibdzia wabiła i na piśala, że ma folwark Psiedudki, dwa mlyny i wyższe wykształcenie. Charakter pisma takzesamo owszem miała. Wystrouliłm Wicka w pożyczony galniture i wyslalim do tech Psiedudków, chociaź miarkowałem, że go odraz na zbite morde stamtąd wygnają. Aż tu telegrame dostaje z zaproszeniem na ślub Wicka z tą panną Fibdzio.  
 — Co on jem tam nabajcował, że tak w trymiga pierwsze i ostatnie zapowiedzie wysłał i szlusz? — myślę.  
 Białe muszkie pod brode zawalcowałem i walem z Hipciem. Faktycznie, patrze, majątek odpowiedzialny, obora z rowami, psów na podwórku do wielkiej cholery. W kościele znówił ślub z wielko pompą... kwiaty... światło... organista wenikreature rżnie, aż nogi same chodzo...  
 Panna młoda, owszem, nietyle młoda, wiele zezowała troche i anemiczna, ale w tloku ujdzie. Groni, że forsiaśta. Zaczęłem jem życzenia składać, ale mie Wicek kopniakiem w wiadome miejsce skrzywdził,

zem to niby mu świeże żonkie przydlugo przy tech życzeniach obślinał i za mocno ścisł.  
 — Toś ty, brachu, taki ważny sie zrobił? To już rodzono kamratowi głupiej żony załujesz? Poczekaj! — mruknęłem ze złości i chciałem go delikatnie w ślubne oko rąbnąć, alem sie pomiarkował.  
 W domu bal na cały legurator. Stoły od wódeczności i żarcia aż trzeszczeli. Poweselałem kapkie na ten widok, i dawaj gazować, a gości swojem sposobem bawić. Potem na stół sie tranżole, naczynia nogo odsuwam i papugie weselne zaiwaniam. Tylko jem sie troche pomylil i zamiast ślubnej, tom jem pogrzebowe przemowe, na ciotkie Warelce jeszcze nłożone, wygłosil. Aż sie goście rzewnym łzamy spiakali.  
 Gazujem dalej i z teściem, zaczynam:  
 — Jednakowoż głupi ma szczęście, nie przymierzając jak ten Wicus! Jakim cudem on sie tu wrobił, ten łapciuch? Aleś dzie dzie szanowny takzesamo sie na te uczte wykoshował, no... no... tyle różnego żarcia...  
 — E, głupstwo, panciu... jest z czego pokryć — powiada — kochany zięć sto osiemdziesiąt tysięcy zlociszów nam przepisał.  
 Uszczypnęłem kłapoucha w siedzenie, bo myślę, że mu sie od ankohełu we łbie pokielbasiło.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk wstroniony.









## Wykrycie nadużyć na poczcie w Białymstoku

W tych dniach wykryto nadużycia w dziale oszczędnościowym PKO. w Urzędzie Pocztowym Białymstoku 1.

Malwersacyj dopuścił się urzędnik Zienkiewicz Edward, mający poza sobą już 25 lat służby.

Zienkiewicz przywłaszczył sobie różne kwoty wniesione na książeczki oszczędnościowe PKO przez klientów w ten sposób, że wpływów tych nie notował w listach przychodowych zdawanych do kasy, lecz tylko w książeczkach klientów.

Ogólna suma przywłaszczonych pieniędzy wynosi 3000 zł Linkiewicza aresztowano i osadzono w więzieniu.

Klijenci PKO. z tytułu nadużyć Zienkiewicza nie ponieśli żadnej straty.

## Zamordował kobietę i sam popełnił samobójstwo

Onegdaj we wsi Kleniki, gm. Narewka, Aleksy Kalinowski wystrzelił z karabinu przez okno zranił bardzo ciężko 25-letnią Olgę Szedzko, zam. w tejże wsi, która po upływie pół godziny zmarła.

Po dokonaniu zbrodni Kalinowski ukrył się w stodole Kuźmy Sacharczuka i gdy w dniu 21 bm. o godz. 4 rano został otoczony przez policję i

wezwany do wyjścia ze stodoły, wystrzelił z karabinu pozbawił się życia.

Przy Kalinowskim znaleziono oprócz karabinu jeszcze rewol-

wer bębnowy naładowany trzema nabojami.

Przyczyna zabójstwa młodej kobiety nie została jeszcze ustalona.

## Fabryka dykt w Dojlidach nie wywiesza listy robotników

Jak już podawaliśmy w Dojlidach uruchomiona została fabryka dykt.

Na wieść o tem robotnicy zaczęli masowo odwiedzać fabrykę, chcąc się dowiedzieć czy zostali przyjęci do pracy.

Zawsze w takich wypadkach dyrekcje fabryk wywieszają na bramie spis robotników przyjętych do pracy.

Dykciarze z Dojlid tym razem o tym obowiązku zapomnieli. A może celowa zapomnieli?...

Robotnicy tymczasem na razie stoją u wrót fabryki, a może któregoś z nich przyjęto do pracy...

## Organizacja Komitetu Gwiazdkowego

Pod przewodnictwem Pani Wojewodziny A. Paślowskiej powstał Komitet Gwiazdkowy, aby podobnie jak w roku ubiegłym nieść pomoc najbardziej potrzebującym dzieciom i obdarować je żywnością i odzieżą w Święta Bożego Narodzenia. Komitet apeluje do całego społeczeństwa, aby zdobyło się na szlachetny wysiłek i dopomogło w urzędzeniu „Gwiazdki” dla najbardziej potrzebujących.

Komitet urządza 15 grudnia „Zywnościowy Kiermasz” dochód z którego przeznaczony będzie na zakup odzieży, bielizny i t.p. Prezydium Komitetu apeluje do ogółu społeczeństwa, aby składało ofiary pie-

### „Ustawodawstwo robotnicze”

Dziś o godz. 1 pp. w lokalu Instytutu im. Stefana Żeromskiego, Sienkiewicza 74 p. Inspektorka Pracy wygłosi odczyt pt. „Ustawodawstwo robotnicze”.

### Mecz piłkarski

Dziś o godz. 13 na boisku miejskim w Zwierzyncu odbędzie się mecz piłki nożnej kl. B. pomiędzy mistrzem grupy „Małabi” — Łomża, a KPW. Białystok „Ognisko”, o wejście do kl. A.

### Premje dla naszych czytelników

Każdy Czytelnik wycinający skrzętnie te kupony otrzyma premję. Rozdamy naszym Czytelnikom wiele niespodzianek jak: radio, 150 biletów do kina „paczki szczęścia” i wiele innych.

### Kupony

47	48
----	----

### s u k n o

poleca w wielkim wyborze na sezon jesienno-zimowy

## Jakób Rafałowski

Białystok, Giełdowa № 2.

tanio — solidnie

niężne i w naturze na listy jakie rozesłane zostały urzędom, instytucjom i pojedynczym osobom, nie wątpiąc, że przy wspólnym zgodnym wysiłku akcja „Komitetu Gwiazdkowego” da jak w roku ubiegłym poważne rezultaty.

### ZAKŁAD

artystyczno-grawerski

### S. Szturmakiewicz

Białystok, Sienkiewicza 3.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie grawerstwa wchodzące

Wykonanie artystyczne, punktualnie wg. najnowszych wzorów i modeli.

Ceny bardzo przystępne! Ekspozatów lepszych z powodu nasładownictwa nie wystawiamy.

Do obejrzenia są w zakładzie. Na nadchodzące święta polecamy wielki wybór monogramów do terek, tek, albumów i t. p.

### Dr. Neumark

Choroby wen. skórne i moczoł. Przyjmuje od 10-12 i od 3-8 w. Białystok, ul. Kilińskiego 9. Telefon Nr. 6-06.

Dr. med.

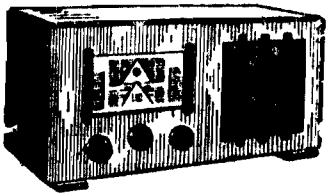
### A. ADAMOWICZ

WENERYCZNE NIEMOC. SKÓRNE. Białystok, M. Piłsudskiego 17. Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7

### Dr. Kenig

urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych. Ul. Kilińskiego 13. Tel. 3-91.

WSZYSCY MÓWIĄ, że najlepszymi odbiornikami w sezonie bieżącym są



Telefunken - Ambasador  
Telefunken - Specjal  
demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

## A. KRAUZE

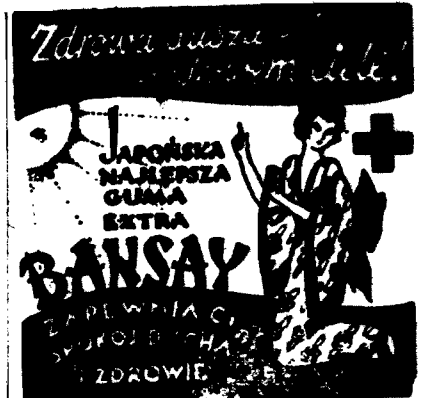
Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30



Radio jest duszą domu  
elektryczność jest duszą radia.

Elektryczność daje światło, siłę, ciepło — nawet codzienną muzykę i najświetsze wiadomości.

Informacje: Elektrownia, tel. 49, 391 (Dział propagandy)



## W oknie wystawowym f-my „UNIWERSALNY MAGAZYN”

Kupna i sprzedaży okazji rzeczy Białystok, Sienkiewicza 17 (vis a vis kina „Apollo“)

ZNAJDUJĄ SIĘ NASZE PREMJE, PRZEZNACZONE DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW

PREMJE: radio, paczki szczęścia, 150 biletów do kina i wiele innych.